Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe nanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik. M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 33. **Kraków, wtorek 21 stycznia 1908 r.** **Rok XVI.**

Ludowcy w nowej szacie.

Sojusz ludowców z konserwatystami jest już faktem dokonanym i wszystkie naiwno-zacietrzewione zaprzeczenia „Kurjera lwowskiego" nie zmienią układu, którego głównym sprawcą jest p. Stapiński. Jakkolwiek pod względem etycznym sojusz ten nie jest wcale bez zarzutu, jakkolwiek przy jego zawarciu grały główną rolę względy osobiste i egoistyczne, — może on mieć następstwa poważne i dodatnie, o ile będzie spełniony lojalnie i uczciwie. Przedewszystkiem ludowcy wstąpić muszą do Koła polsk., kończąc nareszcie niefortunną secesję, która była na rękę tylko naszym największym wrogom, a włościanom najmniejszej korzyści nie przynosiła. Powtóre zakończy się gorsząca walka prowadzona przez p. Stapińskiego i jego organ przeciwko duchowieństwu i „obszarnikom", i ustanie szkodliwa agitacya klasowa, oparta jedynie na budzeniu najniższych i najgorszych instynktów wśród polskiego włościaństwa. Przywrócenie harmonii i równowagi wśród ludu, uważamy za tak donisłą narodową zdobycz, że w zamian gotowi jesteśmy zapomnieć o przykrych antecedencjach przywódców grupy mianującej się ludową. Pytanie tylko, czy wpływ p. Stapińskiego sięga tak daleko, aby włościan tak długo bałamuconych i podniecanych odrazu naprowadzić na drogę uczciwej i rozważnej walki politycznej. Niewiadomo również, czy żywioły radykalne przyczepione do ludowców, które stanowiły pomost pomiędzy nimi, a żydami i socyalistami, poddadzą się bez oporu komendzie p. Stapińskiego, i zmienią kierunek swojej agitacyi. Ale gdyby z tej strony nastąpiła secesya, gdyby to lewe skrzydło ciążące ku partyi rewolucyjnej odpadło i poszło tam dokąd właściwie należy, byłby to nawet jeszcze jeden zysk porozumienia, gdyż dopiero wówczas stanowisko ludowców stałoby się jasnem i zdecydowanem.

P. Stapiński zobowiązał się przeprowadzić, a może tylko niezwalczać, — kilku konserwatywnych kandydatów. Obok tego, usiłuje zapewnić mandaty kilku ludziom inteligentnym, a umiarkowanym, świeżym adherentom swego stronnictwa. Niema w tem nic złego, gdyż w ten sposób zrywają ludowcy stanowczo z niekulturalnem i niedorzecznem hasłem „chłopi wybierajcie tylko chłopa".

O ile jednak pan Stapiński ufny w pomoc konserwatystów, rozdziela na własną rękę wszystkie wiejskie mandaty, to jego pewność siebie staje się śmieszną i szkodliwą. Nie widzimy bowiem najmniejszego powodu, dlaczegoby posłowie centrowi mieli ustępować ze swoich okręgów na rzecz ludowców lub konserwatystów, kiedy nie utracili zaufania ludu, a prócz tego reprezentują wybitny odcień polityczny i mają własny jasno określony program. Sojusz ludowców z konserwatystami, jeżeli ma mieć jakąś wartość ogólną, powinien położyć koniec walkom rozdzierającym duszę naszego włościanina. Gdyby zaś był skierowany przeciwko centrum, godziłby właśnie w najlepsze i najbardziej oświecone warstwy ludu. Powstałaby znowu walka niebezpieczna i deprawująca włościan, któraby tylko odsunęła tak pożądaną chwilę całkowitego uspółecznienia ludu.

Zresztą p. Stapiński, rozdając mandaty, sprzedaje skórę z żywego niedźwiedzia i wybory zgotują jemu i jego **protektorom niejedną niespodziankę**. Rychło się przekona [illegible] demagogii chopskiej, że posiew **zawiści i nieufności**, który tak długo i tak obficie rozrzucał, wydaje gorzkie i trujące owoce, które sam będzie musiał spożywać . . .

Z Ruchu żydowskiego.

Nadchodzące wybory sejmowe znajdą żydów pod bronią, przygotowanych na wszystkie ewentualności, to znaczy na wszystkie możliwe kombinacje i kompromisy.

„Wschód" sjonistyczny uderza w polemiczno wojownicze fanfary.

„Za niespełna dwa miesiące, — czytamy tam," ludność pod hasłem reformy wyborczej przystąpi do wyboru przedstawicieli swoich do Sejmu. Rada narodowa, w której rej wodzą wszechpolacy (!) wydała pierwszą w tej mierze enunciację, a służąca wszechpolakom „krajowa organizacja żydowska" niewątpliwie odezwie się wnet za nią, „jak za panią-matką".

„I oto znowu w szranki bojowe wstąpi organizacja narodowo-żydowska, pełna poczucia obowiązków i odpowiedzialności i pewna zwycięstwa".

„I rozpocznie się niebawem jarmark wyborczy i na targu znaleść będzie można wszystkie towary wyborcze: koncesję i mamonę i zastawione stoły — tylko nie zasady."

I oto my jedyni ten grunt lichy spróbujemy znowu zasiać ziarnem zasad i programu. Nie mamy — co prawda — zaufania do istniejącej ordynacji, ale zaufanie mamy do inteligencji naszej i naszego mieszczaństwa, i wierzymy, że nie pójdzie na lep ni syrenim głosom ni brzęczącym argumentom, jaki roztoczą wnet po miastach i Izbach handlowych Löwensteiny i Horowitze i ich satelici lwowscy i prowincjonalni."

I oto my jako anioły stróże strzedz będziemy czystości duszy żydowskiej i rozwiewać do ostatka tumany nieświadomości, jakimi mistrze korupcji zaciemnić zechcą znowu umysły żydowskie".

Sjoniści jako aniołowie stróże, to dość zuchwała metafora... Ciekawa również ta „czystość" duszy żydowskiej, od której tyle brudu moralnego i materjalnego mamy w Galicji i Polsce. Ale sjonistyczna „czystość" jest widocznie specyficzna i dla oka chrześcijańskiego niedostrzegalna...

Grożnie również przemawia „Wschód" do tak zwanych asymilatorów.

„Obywatele żydowscy udowodnią, że sama żądza mandatów nie wystarcza więcej dla ich osiągnięcia. — Paralitycy polityczni w „Kole polskiem", broniąc praw i interesów żydowskich, oniemieli całkowicie, winni też niemo ustąpić z widowni, a gdy alfą i omegą ich polityki są wybory, więc na wyborach skończy się niezawodnie ich polityka i w niwecz się obrócą ich tęskne nadzieje".

Przykrem będzie niezawodnie p. Löwensteinowi miano paralityka. On, który jako „piękny Nutka", szerzył takie zniszczenia wśród dziewic jerozolimskich. Ale sjoniści nawet tych zasług nie uszanowali, i oto najwaleczniejszy żydowski filar Koła polskiego i unii demokratycznej został dla nich... paralitykiem...

Kiedy mowa o unii, trzeba dodać, że „Wschód" jak to przewidywaliśmy. nie jest zadowolony ze słynnej odezwy gdzie to dr. Löwenstein i dr. Kolischer zaprzysięgli, że będą bronić... etyki chrześcijańskiej.

„Zjednoczona demokracja, pisze organ syonistów, dowiodła, żeśmy jeszcze zbyt naiwni, skoro jakiejś myśli głębszej, lub choćby myśli nowej po niej się spodziewamy, bo ona niczego się jeszcze nie nauczyła.

Bo oto w miejsce owych akcyj ekonomicznych, których zapowiedzi spodziewać się mieliśmy prawo, rzuciły stronnictwa demokratyczne ludności żydowskiej, jakby ochłap, parę ładnych i starannie wystylizowanych frazesów o „szczytnych tradycjach historji polskiej", któremi się demokracja w stosunku do Żydów kierować zamierza. W miejsce owych reform społecznych pisze „Unia demokratyczna" w odezwie przedwyborczej. jakby na urągowisko, że demokracja „dążyć będzie w swej pracy politycznej, aby równouprawnienie Żydów nie było tylko hasłem p r z e d w y b o r c z e m."

Takiego jawnego policzka, takiego brutalnego lekceważenia nie objawiły nigdy wobec ludności żydowskiej żadne polskie stronnictwa, zwące się „demokratycznemi".

Nie przypuszczali chyba autorowie odezwy, że ich głęboki ukłon przed żydami będzie przyjęty przez żydów jako... policzek.

Ale „Wschód" jest głównie oburzony przypuszczeniem, że demokraci uważają syonizm za objaw przejściowy i rzuca z tego powodu takie groźby:

„Jeśli demokracja polska a z nią i większość społeczeństwa, nie miała odwagi wyjść z dotychczasowego „status quo ante", niechajże się później nie dziwi, że masy żydowskie odmówią jej swego poparcia. Niechaj, gdy ludność żydowska przy wyborach sejmowych znowu jasno i niezbicie zamanifestuje swe uświadomienie narodowe, dzienniki przeróżne nie wypisują żalów i jeremiad i niechaj nie zawodzą, „że ludność żydowska stała się opozycyjną, objawia dążności separatystyczne i głosuje na kandydatów antynarodowych". Niechajże później p. Dr Dubanowicz, gdy będzie pisał nową broszurę o „stanowisku ludności żydowskiej wobec wyborów do sejmu" się nie dziwi, że „hasło nakazujące Żydom głosować na Żydów znajdzie zastosowanie jak najszersze". Bo będzie to głośny protest przeciw świadomemu ignorowaniu ludności żydowskiej i jej potrzeb, będzie to żywa manifestacja lekceważonego przez tubylców, a żywo bijącego tętna narodowego Żydów.

My zaś z naszej strony dołożymy wszelkich starań, by owa manifestacja godnie wypadła. Najbliższe wybory sejmowe okażą, czy nawet owa nieszczera wiara demokracyi polskiej w przejściowość syonizmu ma jakieś minimalne choćby podstawy. My o wynik jesteśmy spokojni".

„Wschód" grozi, że żydzi głosować będą

na żydów, ale z przedziwną dyskrecją nie dodają, że będą głosować także na Rusinów... a to należało przedewszystkiem dodać. Tylko mądry „Wschód" zapomniał, że głosowanie do sejmu jest jawnem, i tam już nie można przeprowadzić szachrajskich kombinacyj pod osłoną (zamkniętej) kartki wyborczej.

Drugi organ żydowski „Jedność" zadowalnia się jedynie przedrukowaniem ustępu o żydach z odezwy demokratycznej, — nie objawia jednak z tego powodu żadnego entuzjazmu. Tak więc demokraci nie dogodzili ani syonistom, ani asymilatorom, — a tak chcieli nie drażnić jednych a pozyskać drugich... ale Zydzi są nienasyceni.

Bohaterowie Portu Arthura przed Sądem.

Petersburg, 17 Stycznia.

Wczorajsze posiedzenie rozprawy sądowej o poddanie Portu Artura poświęcone było w dalszym ciągu wyjaśnieniu ważnego pytania, czy twierdza posiadała dość amunicji, jak twierdził w swem sprawozdaniu jen. Biełyj, czy też przeciwnie dał się uczuwać brak nabojów, o czem donosił Stessel w pamiętnym telegramie do cara i co stwierdzili na rozprawie liczni komendanci poszczególnych fortów.

Gdy obrońcy starają się przekonać prokuratora i sąd, że obliczenia jen. Bieławo są mylne, podnosi się z miejsca ten jenerał i, nie pytany, powiada: „obrońcy tu starają się dowieść, że moje sprawozdanie nie ma żadnych podstaw poważnych, że go pisałem, nie opierając się na dokumentach. Uważam za swój obowiązek protestować przeciw temu".

Oświadczenie jen. Bieławo, które nie dałoby się pomyśleć w sądzie ogólnym, gdzie świadek nie pytany, nie ma prawa mieszać się do procesu, zostało wysłuchane z uwagą i wywarło ten skutek, że sąd zaniechał dalszego sprawdzania cyfr, zawartych w sprawozdaniu jen. Bieławo.

Tu wstaje jen. Stessel i oświadczaa głosem donośnym, lecz nieco chrypiącym: Było to tak: gdy Japończycy zdobyli fort Nr. 3, kazałem jen. Biełomu bombardować go, nie żałując nabojów, kazałem zasypać fort naszymi granatami. Na to odpowiedział mi jen. Biełyj, który twierdzi dziś, że w Porcie Artura było 200.000 nabojów armatnich, że strzelać nie ma czem i mego rozkazu nie spełnił. Dziesiątki, ba, setki świadków zeznałoby, gdyby sąd zechciał uwzględnić moją prośbę i wezwać ich do tej roli, że baterje nie miały nabojów. Cóż z tego, że dziś udowodniają tu dokumentami, że naboje były, ale cyfry, na jakie powołuje się jen. Biełyj, dotyczą artylerji morskiej, a ta była pod komendą admirałów i ja nie miałem prawa wtrącać się (!) do niej. Pod wrażeniem więc oświadczenia jen. Bieławo wysłałem mój telegram. O tem, że marynarka ma naboje, dowiedziałem się na radzie wojennej wieczorem dn. 29 grudnia, to jest już po wysłaniu telegramu. O tem, że admirałowie wysłali mój telegram nie 29, lecz 30 nie wiedziałem.

Tu zaznaczyć wypada właściwość szczególną sądu wojennego. W sądzie ogólnym oskarżony ma prawo odpowiadać, lub nie odpowiadać na zadawane mu pytania i sąd zazwyczaj nie przypisuje wielkiej wagi do zeznań oskarżonych, woląc badać świadków, rozpatrywać dokumenty. Sąd wojenny przeciwnie widocznie, uważa zeznania oskarżonych za nader poważny materjał. Jen. Wodan indaguje podsądnych nader surowo, chwyta za słowa, zmusza do odpowiedzi na pytania, na które oskarżeni czy nie chcą, czy nie mogą odpowiadać, powtarza wciąż uporczywie jedno jakieś pytanie, jak naprzykład: „co pan nazywasz brakiem nabojów"? Ten sposób indagacji miesza i drażni oskarżonych, którzy zaczynają się denerwować i mówić głosem podniesionym. Nie dotyczy to zresztą jen. Smirnowa, który wciąż mówi ze spokojem i wielką godnością. Natomiast jen. Stoessel widocznie irytuje się. Wówczas krzyczy prawie i głos mu chrypnie wtedy jeszcze bardziej.

Z kolei jen. Wodan bierze się do badania jen. Reissa i każe mu rozpowiedzieć historję podpisania kapitulacji. Jen. Reiss tak opisuje ten wypadek historyczny: „Kiedyśmy przyjechali do fanzy, gdzie na nas czekali przedstawiciele japońscy, ci ostatni wręczyli nam spisane na arkuszu warunki kapitulacji, dając nam 50 minut na spisanie kontr-projektu, zapowiedziawszy zarazem, że, gdybyśmy nie zdążyli spisać naszych warunków, nie będą przestrzegać warunku co do 50 minut zbyt ostro. Okazało się przecie, że 51 minut wystarczyło aż nadto na przetłómaczenie warunków japońskich i ułożenie kontr-projektu. W naszym elaboracie postawiliśmy jako pierwszy warunek: garnizon opuści fortecę z bronią w ręku i armatami, i będą mu oddane honory wojskowe. Porobiwszy ustępstwa co do dalszych punktów, przedstawiciele japońscy oświadczyli, że otrzymali z Tokio instrukcje kategoryczne i że garnizon musi pójść do niewoli. Wobec tego pozostawało jedno z dwojga: albo zgodzić się, albo zerwać pertraktacje. Tego ostatniego zrobić nie mogłem wobec wyraźnej instrukcji, jaką otrzymałem. Instrukcja zas opiewała, że jeżeli japończycy nie zgodzą się na wypuszczenie garnizonu z bronią, zgodzić się na mniej korzystne warunki, byleby nie były hanbiące. Jakie warunki kapitulacji nazywają się hańbiącemi, odpowiedzieć dość trudno. Ustawa wojenna nie daje wskazówek w tym względzie. Historja mówi, że naprzykład kapitulacja Plewny, zawarta na daleko gorszych warunkach, niż kapitulacja Portu Artura, nie była nigdy uważana za hańbiącą. Ponieważ japończycy uznali za możliwe pozwolić aby oficerowie nie szli do niewoli, dowodzi uznawania przez nich męztwa oblężonych".

Przewodniczący zabrał się znów do jen. Stessla, któremu zadał po kilkakroć pytanie: — Co pan nazywasz niehonorowem poddaniem się?

Pytanie wytrąca ostatecznie Stessla z równowagi. Nakoniec po dwugodzinej indagacji oskarżonych, sąd przechodzi do dalszego badania świadków. Do sali wchodzi jen. Nikitin naczelnik artylerji, broniącej Portu Artura i oświadcza kategorycznie, że miał wszystkiego po 10 nabojów najwyżej na armatę, a właściwie może nawet mniej. Żołnierze przyjęli wieść o poddaniu fortecy z rezygnacją, oficerowie nieco oburzyli się. Jenerał szedł ze swymi żołnierzami do niewoli i twierdzi stanowczo, że cała droga usiana była ciałami ludzi, którzy nie mogli iść dalej i padali lub kładli się na ziemię. Wogóle z 700 ludzi pozostających pod komendą jenerała, 120 nie mogło chodzić o własnych siłach, 300 było chorych i 300, choć zdrowych niby to, upadało ze znużenia.

Następnie kap. Anojew stwierdza, iż z powierzonego mu oddziału artylerji pod koniec oblężenia jeden tylko żołnierz pozostał przy

---

16) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Było to widmo umarłej młodości, stające przed nią groźne, złowrogie, zwiastujące smutki, cierpienia, prorokujące opuszczenie i żałobę. Łzy z oczu upadły na polerowaną, lśniącą powierzchnię i zatarły jej obraz.

Wtedy spostrzegła, że pokojówka przygląda się jej ze strapioną miną. W spojrzeniu jej wyczytała litość, zdjął ją wstyd, że ją żałuje ta kobieta, o której przecież wiedziała, że ją kocha; gwałtownie odezwała się do niej:

— Co tu chcesz? odejdź!

Służąca była posłuszną, a hrabina żałując zaraz tej szorstkości, podchwyciła ze smutnym uśmiechem:

— Jestem cierpiąca moja kochana, zostaw mnie samą, gdy mi będziesz potrzebna, zawołam cię.

Zostawszy sama, wstała i usiadła na fotelu, przy kominku i zamyśliła się głęboko; szukała sposobu wyjścia z tej wątpliwości, która ją tak dręczyła; po chwili poszła do biurka, wzięła papier i nakreśliła szybko te kilka wierszy:

„Drogi przyjacielu! Potrzebuję koniecznie widzieć się z tobą, odwiedź mnie po śniadaniu. Mina."

Kopertę zaadresowała: „Do margrabiego de Villenoisy" i zadzwoniła.

Ukazała się pokojówka.

— Każ to zanieść natychmiast, a potem przyjdź mnie uczesać.

To uczyniwszy, uczuła się spokojniejszą i spodziewała się być dość silną, dla pokonania trudności. Przedewszystkiem unikała widzenia się z rana z mężem. Przypadek przysłużył się jej, Armand wyszedł, zapowiadając, że nie powróci na śniadanie.

Hrabina mogła więc uspokoić się wśród samotności i powoli usunąć ślady cierpienia, wypiętnowane na jej twarzy. O godzinie pierwszej przyjechał margrabia de Villenoisy. Nazbyt dobrze znał stary dyplomata panią de Fontenay, ażeby miał potrzebować przedwstępnych objaśnień. Pierwszy rzut oka dał mu ocenić poważny stan położenia i nie tracąc czasu na żadne ogólniki, rzekł:

— Co ci jest, droga moja przyjaciółko?

Wobec potrzeby wyznania cierpień, odkrycia nieszczęścia, oskarżenia o podejrzywaną zdradę, hrabina cofnęła się. Zdawało się jej, że pierwsze słowo, które wymówi, uczyni katastrofę nieuniknioną. Miała ochotę milczeć zamknąć się w samej sobie i wszystko osłonić w sposób upadlający, byleby napawać się jeszcze tak miłą obłudą tego, którego kochała. Krótko jednak trwało wahanie; krew uderzyła jej do głowy i szkarłatem oblała twarz, oczy się jej zaiskrzyły i głosem drżącym wyrzekła:

— Mam okropne podejrzenie, że miłość moja stracona, że mąż mnie porzuca i zdradza.

I jednym tchem opowiedziała swemu przyjacielowi dziwne wyjście Armanda, kiedy goście już się zbierali, znalezienie telegramu, wzywającego go tak rozkazująco, jego gorączkowy powrót, pomieszanie przez pewien czas w ciągu przedstawienia, potem jego spokój, gdy go pośrednio wypytywała, odpowiedzi jego czułe, zaprzeczenia tkliwe, a w tem wszystkiem kłamstwo, fałsz, bo była pewna, że kocha inną kobietę i nieszczęście jej było niewątpliwe.

Długo narzekała, żaliła się, rozpaczała, odwołując się do margrabiego o pomoc, pobudzając go do oburzenia, pragnąc ażeby i on podzielał jej gniew.

A on niewzruszony, wysłuchał jej, nie otworzywszy ust, nie okazawszy ani zdziwienia ani rozpaczy. Gdy wybuchała gniewem, on z przymkniętemi oczyma rozmyślał, kiedy zaś hrabina przerwała zarzuty oskarżenia, kiedy umilkła, znużona tem wyznaniem, dyplomata podniósł siwą głowę, zmrużył żywe oczki i ujął położenie w tych prostych wyrazach:

— Więc czego pani chcesz?

Na to pytanie pani de Fontenay zmieniła się na twarzy zbladła i drżącym głosem rzekła:

— Chcę poznać prawdę, pewną być tego, co podejrzywam, dowiedzieć się, kto jest ta kobieta, gdzie mieszka, wreszcie odkąd zna ją mój mąż.

— A potem?

— Jakto potem...

— Tak, co potem, kiedy się pani upewnisz, że jesteś zdradzaną, co pani wtenczas uczynisz?

Hrabina spojrzała na starego przyjaciela z miną przerażoną. W jednej chwili ujrzała następstwa tego położenia, w jakie się zapuszczała. Dotychczasowe wnioski, jakie wyprowadzała z niewiary Armanda, były tylko po prostu urojeniem. Czy należy wyciągnąć z tego i następstwa materjalne? Pytanie było postawione jasno, a rozwiązanie wydało się jej tak chydnem, że nie śmiała już odpowiedzieć. Margrabia podjął łagodnie:

— Nie przypuszczam, ażebyś pani gotowa była przedsięwziąść poszukiwania, nie chcąc iść aż do końca, w razie gdyby one potwierdziły obawy pani. Przed rozpoczęciem jakiejbądź kampanji, zawsze trzeba sobie zdać sprawę z wszelkich możebnych rezultatów. Jeżeli istotnie jak to pani oświadczyła przed chwilą, mąż panią oszukuje i zdradza, co pani uczynisz?

Hrabina znowu milczała, zgnębiona grozą postanowienia, jakie miała powziąść. Wtedy margrabia mówił dalej:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

życiu. Miał on w obfitości pociski 37-milimetrowe do dział, lecz strzały przy pomocy tych pocisków były nieszkodliwe, a w każdym razie nie przewyższały zwykłych strzałów z broni ręcznej. Świadek sztabskapitan Sołomonow zeznaje, że już od sierpnia brakowało pocisków armatnich. Strzały z dział 37 milimetr. były całkowicie bezskuteczne.

Na tych i jeszcze kilku innych zeznaniach rzucających światło na ostatnie dni fortecy, kończy się 21 dzień procesu.

Śledztwo potrwa prawdopodobnie jeszcze ze trzy dni, poczem zaczną się mowy prokuratora i obrońców.

Rada miasta.

DYSKUSYA BUDŻETOWA.

Wczoraj rozpoczęła Rada m. Krakowa dyskusyę nad budżetem za rok 1908. Pierwsze to posiedzenie zapełniły głównie mowy prof. Ulanowskiego i p. Daszyńskiego, którzy silnie zwalczali politykę miejską obecnej większości demokratycznej, pierwszy ze stanowiska ekonomicznego, drugi ze stanowiska politycznego. Obaj oponenci dali w swych mowach szeroko podmalowany obraz wszystkich ciemnych stron gospodarki miejskiej, zarzucając jej fantazyjność z jednej, a niedbałość o ekonomiczne interesy ludności z drugiej strony. Wiceprezydent Szarski i p. Rafał (?) Landau bronili władze miejskie przed zarzutem, jakoby w sprawie drożyzny nic nie działały. P. Landau zawyrokował, że tylko parlament może tu coś pomódz i radził p. Daszyńskiemu, by postarał się o podobne demonstracye przeciwrządowe, jak w 28 listopada r. 1905 za reformą wyborczą. P. Daszyński obiecał rzeczywiście przyprowadzić „krocie tysięcy" ale . . . przed magistrat krakowski.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Sekretarz prezydyalny odczytał podanie fizyka miejskiego dra Wilkosza do Rady o przeniesienie go w stan spoczynku i zaopatrzenie emeryturą. Pismo to odstąpiono odnośnej sekcyi.

Prof. Ulanowski zażądawszy głosu w sprawie formalnej twierdził, że statut miejski został naruszony przez prezydenta. Rachunki bowiem miejskie roku 1906, które powinny być załatwione przez Radę według statutu do 15 sierpnia r. 1907, jeszcze dotąd mimo interpelacyi mowcy nie zostały Radzie przedłożone. Nadto sprawozdanie budżetowe nie zostało w statutowym terminie, tj. na dwa tygodnie przed posiedzeniem Rady radcom doręczono. Dlatego mowca zgłosił wniosek nagły o odroczenie posiedzenia budżetowego. Wreszcie interpeluje mowca prezydenta w sprawie niepowoływania zastępców w miejsce trzech zmarłych radców miejskich.

Prezydent dr. Leo przeczy, jakoby statut naruszono. Prezydent widzi w interpelacyi prof. Ulanowskiego tylko manewr polityczny, nie uzasadniony rzeczowymi względami. Prof. Ulanowski powinien się zwrócić w sprawie sprawozdań obrachunkowych do przewodniczącego sekcyi skarbowej, a nie do prezydenta, który ingerencyi w sprawach należących do sekcyi nie posiada. Taki jest zwyczaj parlamentarny we wszystkich ciałach reprezentacyjnych, że prezydent za działalność komisyi nie odpowiada. Co się tyczy późnego zdaniem prof. Ulanowskiego, wyłożenia budżetu to prezydent sądzi, że prof. Ulanowski umie odróżnić budżet od sprawozdania referenta komisyi o budżecie.

Termin dwutygodniowy odnosi się tylko do budżetu i ten jest według statutu przestrzegany, sprawozdanie zaś referenta o budżecie nie musi na kilka dni być przed posiedzeniem Rady rozdane radzcom miejskim. Prezydent wyjaśnia następnie poruszoną kwestyę powołania zastępców w miejsce trzech zmarłych radców miejskich. Sprawa ta musi przejść przez cały tok sekcyi. Prof. Ulanowski więc nie powinien się niepotrzebnie niecierpliwić. Prezydent przyrzeka, że już na pierwszem lutowem posiedzeniu przedłoży w tej sprawie odnośne wnioski.

Po ostrej replice p. Ulanowskiego nagłość wniosku i sam wniosek o odroczenie posiedzenia znaczną większością odrzucono, poczem Rada przystąpiła do dyskusyi budżetowej.

Prof. dr. Ulanowski zastrzega się, jakoby stanowisko jego wobec polityki miejskiej wypływało z różnicy przekonań politycznych między nim a obecną większością. Mowca zwalczał gospodarkę miejską jeszcze wtedy, gdy obecne prezydyum Rady należało do konserwatystów. Opozycya „klubu radzieckiego" zwróciła się również początkowo przeciw konserwatystom, nim ci przeszli pod znaki demokratów. Budżet i gospodarkę m. ocenia mowca zawsze ze stanowiska ściśle ekonomicznego.

Sprawozdanie budżetowe jest zbyt późno przed posiedzeniem przedstawione i bez zamknięć rachunkowych za lata poprzednie, mowca nie wierzy więc cyfrom do niego wstawionym. Nie może również przyłączyć się do pochwał dla gospodarki miejskiej dlatego, że poszczególne zakłady, jak gazownia, elektrownia, targowica przynoszą zyski, są one bowiem koniecznymi w technicznie dobrze administrowanych przedsiębiorstwach. Atoli zarząd miejski nie może się pochlubić podobnymi sukcesami. Mowca krytycznie rozbiera sprawę nieudałej konwersyi długów miejskich z roku 1907 i zamierzoną na bieżący rok częściową emisyę pożyczki, która udać się przy obecnym zastoju finansowym nie może, sprawę Wielkiego Krakowa, niemożliwą do pomyślnego załatwienia wobec potrzeby ogromnych kosztów, wreszcie sprawę gruntów pofortyfikacyjnych. Jest to gospodarska fantazyjna, wyborcza, obliczona na zjednanie popularności, ale pozbawiona podstaw finansowych. Stąd, uchwalony „Wielki Kraków" i zakupione grunta pofortyfikacyjne pozostaną na papierze tylko, a nie przyniosą dochodów miastu. Mowca podnosi nadto szereg drobnych lekceważonych przez prezydyum spraw. I tak omawia sprawę zapisu śp. Pruczyńskiego i wniesienie protestu przeciw uchwaleniu prezydentowi mieszkania.

Na ten protest dotąd Rada nie ma odpowiedzi. W budżet nie wciąga się wartości czynszowej mieszkania prezydenta, powozów i koni. Nie podaje się też wyszczególnienia wydatków z 15 tysięcy uchwalanych przez Radę na dorożki. Mowca uznaje inicyatywę i przedsiębiorczość prezydenta, nie może jednak uznać ekonomicznej wartości obecnej polityki miejskiej.

R. m. Daszyński oświadcza, że przemawia jako reprezentant mas ludowych odsuniętych od wpływu na rządy miejskie. Z ich kieszeni bierze się milion na gospodarkę miejską, nie pytając ich o zdanie, jakby w kraju podbitym. Już z tej przyczyny musiałby mowca głosować przeciw budżetowi.

Ale oprócz tej wady generalnej ob. polityka miejska posiada pewne nowe cechy. Jest to przedewszystkiem popieranie lichwy drożyźnianej. Są różne ogólno okonomiczne powody obecnej orgii drożyźnianej, ale na gruncie krakow-

---

50) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Wogóle Zygmunt lubił, aby ceniono jego konwersacyę. Teraz chociaż pierwszy raz przemiawiał do zupełnie mu dotychczas nieznanej panienki, starał się błysnąć odrazu i zużywał całą swą umiejętność, aby olśnić, podobać się, aby wyciągnąć na słówka. Jednocześnie przyglądał się ciekawie chwalonej przez matkę piękności i zaczął się zgadzać z startem jakoby zdaniem, kiedy, rzuciwszy oczami na Maję, dostrzegł, że nowa jego towarzyszka nie może się równać z kuzynką. Poczuł się, niewiadomo dlaczego, skrępowanym tem, że siedzi koło niej, a nawiązana rozmowa straciła dla niego wszelki powab tembardziej, że zbliżała się prędzej do monologu, zagadnięta bowiem zbywała Zygmunta półsłówkami i sterotypowym uśmiechem, o którym nie potrafiłby powiedzieć, czy oznacza zażenowanie, czy ironję, czy zwykłą poprostu bezmyślność.

— Ma twarz trochę skrzywioną, — zauważył w duchu i groźno zaczął mówić o sztuce i o świeżo widzianych na wystawie obrazach. Ostrorożanka słuchała w milczeniu, przyciśnięta jednak do muru przez bardziej ściśle wymagające dokładnej odpowiedzi pytania Zygmunta, przyznała wreszcie, że jej sztuka nie interesuje i że się na malarstwie nie zna; literatura była również jej obcą z powodu nakładanej przez matkę cenzury. O sprawach społecznych sądu nie miała, a sportów nie uprawiała wcale, bo, jak wytłumaczyła Zygmuntowi, mama się obawiała dla niej zbytniego zmęczenia.

Zygmunt, wyczerpawszy cały zasób pozbieranych naprędce tematów starał się jeszcze wpaść w pogardzany zwykle przez siebie ton zwykłych żarcików i przekomarzań, półsłówek i półplotek, dzięki któremu dawniej zyskał był przydomek „wściekłego pieska" a którego teraz używał rzadko, bo nie miał werwy i, jak tłomaczył zdziwionym tą zmianą, — przeszedł na wyższe stopnie umysłowego rozwoju. Ostatnia ta próba miała równie małe powodzenie, jak i poprzednie, i, kiedy nieszczęśliwy kontredans się skończył, Zygmunt skłonił się przed tańcerką z wrażeniem prawdziwej ulgi.

Po chwili już rozmawiał z Mają.

— Dobrześ się bawił Zygmuncie? — pytała go z ciekawością.

— Znakomicie, — odparł bez przekonania i pytał, czy i ona znajduje, że Ostrożanka jest pięknością.

— Nie mogę sądzić, — mówiła Marja, — nie jestem mężczyzną. Gdybym ci powiedziała, że nie znajduję w niej nic nadzwyczajnego mógłbyś mię posądzić o zazdrość. Zresztą, na co jej piękność. Wszakże to jedna z posażniejszych w tym roku. — Mówiąc to skrzywiła się znacząco, sama bowiem, mając liczne rodzeństwo, nie mogła liczyć na wielkie wyposażenie.

Zygmuntowi się wydało, że Maja trochę się na niego dąsa, ale trwało to krótko, a potem, roztańczywszy się już na dobre, nie zastanawiał się nad niczem i nie obserwował. Byłby może zupełnie zapomniał o Ostrorożance, gdyby przy kolacji nie zaczepił go o nią siedzący obok niego, jak zwykle nawpół tylko trzeźwy Staś Dolski.

— Będziesz się starał? — spytał.

— O co? — odparł Zygmunt nie rozmawiając.

— O co?... cha, cha, no zapewne, — ale dla przyzwoitości mógłbyś powiedzieć o kogo?

— Aha, więc oto ci chodzi?... Nie, jak dotąd nie mam nikogo na widoku.

Staś Dolski spojrzał na niego z ukosa, trochę zanadto z ukosa i trochę zanadto niedowierzająco, bo nie był trzeźwym. Zamruczał też niby do siebie, ale tak, że go Zygmunt słyszał.

— Nie chcesz powiedzieć, to nie. My i tak już wiemy. Cóż?... — szczęściarz jesteś. Łupniesz posag...

Zygmunt nic nie słuchał dalej i z niesmakiem odwrócił się w drugą stronę, gdzie dwuch starszych panów rozmawiało ze znajomością rzeczy o zdolnościach rozmaitych warszawskich kucharzy. Dolski wkrótce przyłączył się do nich i Zygmunt, którego ta rozmowa nudziła, zaczął żałować, że nikogo z panien nie zaprosił do stolika. Instyktownie obejrzał się za Mają, która opodal rozmawiała i śmiała się z ożywieniem, zabawiana przez przeciętnego fraka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skim przyłączą się do nich i niedemokratyczna polityka miejska. Tak bowiem np. drożyźnie wędlin mogłoby prezydyum miasta łatwo zaradzić już choćby przez odpowiednie wykonywanie policyi sanitarnej. Niczego jednak się nie przedsiębierze mimo wielu obietnic. Obiecało prezydyum budować domy robotnicze i Rada uchwaliła już w tym celu znaczną kwotę, atoli sprawa ta utknęła w Magistracie. Również z gruntów pofortyfikacyjnych miasto nie może się doczekać korzyści, a możnaby już teraz kilka morgów oddać pod budowę. W każdym razie nie doczeka ich obecny prezydent, raczej zostanie mistrem...

Dalej p. Daszyński żalił się na drożyznę chleba i mięsa i poddał krytyce nowy sposób czyszczenia miasta. Za kilkaset tysięcy zbudowano jakiś fortepian do czyszczenia miasta, sprowadzono automobil do wywozu śmieci, utworzono posady kontrolerów i dyrektorów, a błoto na ulicach zostaje dalej; z tą tylko różnicą, że jest obecnie skoncentrowane w wielkich kupach. W mieście szerzy się swobodnie tyfus, szkarlatyny i influenza... Na to wszystko ukazuje się biednym mieszkańcom utopię „Wielkiego Krakowa“, który ma być wyspą szczęścia, zdrowia i pomyślności dla wszystkich. Atoli wobec braku kapitałów rzeczywiste stworzenie „Wielkiego Krakowa“ przypadnie chyba w udziele późniejszym pokoleniom. uw1rNśbsh

W końcu omawiał szeroko p. Daszyński postępowanie prezydenta w sprawie reformy statutu miejskiego. Już od roku 1905 nie zwołuje się komisyi statutowej. Również o reformie magistratu nikt już nie mówi. Obecna większość nie myśli niczego ustępować. Atoli tak dziwna demokracya bez ludu i wbrew ludowi rządząca, nie utrzyma się długo przy władzy. Mowca sądzi, że większość miejska musi się przyzwyczaić do demokracyi i we własnym nteresie zbliżyć się do mas ludowych.

Wiceprezydent p. Szarski odpiera wywody p. Daszyńskiego w sprawie drożyzny. Rada miejska spełniła tu swój obowiązek Przed kilku laty założyła bowiem jatki rzeźnicze, na których stracila 11 tysięcy koron, utrzymuje własny skład węgla, dopuściła Piaszczan do codziennej sprzedaży mięsa w Krakowie, założyła targowicę, biuro dla pośredniczenia w zakupnie mięsa, wydział aprowizacyjny w magistracie i t. d. Atoli usunięcie drożyzny nie zależy od władz miejskich. Kartele i cła agrarne, które są głównymi powodami drożyzny należą do kompetencyi Rady państwa.

Przemówienie p. Landaua, odznaczało się niesłychaną arogancją. Wystąpił on z całym szeregiem żydowskich uroszczeń, grożąc, że żydzi zmuszą radę do uległości!! Niestety! nikt nie odpowiedział odrazu na te zuchwałe wycieczki, nikt nie zbił grubych fałszów żydowskiego mowcy. Widocznie żydzi korzystając z niesnasek pomiędzy chrześcjanami, sądzą, że przyszła pora dla ich panowania — może jednak się mylą...

Co do p. Landaua podnosił on rzekome krzywdy i upośledzenie żydów w Krakowie. Krzywdą jest niedopuszczanie żydów do cechów krakowskich (!) Rada wyznaniowa postanowiła użyć wszelkich środków, by tę sprawę, która jest kwestyą honoru dla żydów pomyślnie załatwić. Drugą krzywdą żydowską jest nieprzyjmowanie nauczycieli żydowskich do szkół w śródmieściu Żydzi nie mogą ścierpieć tego antysemityzmu w polityce miejskiej.

W sprawie drożyzny oświadcza mowca, że głównym jej sprawcą jest agrarny obecny parlament. Cła agrarne, zakaz sprowadzania mięsa z obcych krajów uniemożliwia antydrożyżyźnianą akcyę gminy. Nie pomogą tu wcale jatki miejskie. Tylko wolna konkurencya może zniżyć ceny produktów. Pozatem — zdaniem p. Landaua — największa drożyzna panuje na Kazimierzu. Tam więc należy najpierw działać, a to przez tanie odstępowanie sklepów żydowskim rzeźnikom — przeciwdziałać drożyźnie mięsa, a przez zakupno i zabudowanie części Grzegórzek rozszerzyć dzielnicę żydowską i zwalczać drożyznę mieszkań. (Śliczny program!)

P. Epstein zaznacza, że mimo drożyzny mięsa woły raczej staniały. Nie należy więc upatrywać przyczyny drożyzny w hodowcach bydła, ale w pośrednikach handlowych. Gmina m. Bielska zapobiegła jej właśnie w ten sposób, że założyła własne jatki i te potrafiły nie tylko utrzymać się ale i obniżyć cenę mięsa.

Po tych przemówieniach na wniosek prof. Jaworskiego posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się dzisiaj.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 21 stycznia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we wto- Agnieszki panny męczenniczki; we środę Wincentego i Anastazego męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 30; zachód przypada o godz. 4, min. 12, długość dnia godz. 8 minut 42.

— WIADOMOŚCI OSOBISTE. Naczelny dyrektor galic. poczt i telegrafów r. dw. Jan Seferowicz, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. — Zastępstwo objął r. dw. Ludwik Pikor.

— PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM. Piszą nam z miasta:

W chwili, kiedy cały naród polski ma dziś na ustach okrzyk: „precz z towarem pruskim“ — gdy hasłem naszem stało się dążenie celem uwolnienia się z ekonomicznej zależności od Niemiec, — w chwili tej, podobnie jak dzieje się to od lat szeregu — kapelusze naszych pań zdobić będą kwiaty sztuczne, sprowadzone z Frankfurtu nad Menem. Dzieje się tak a może i dziać będzie dzięki — modniarkom. To też z całą bezwzględnością potępić należy nasze modniarki, które w ten sposób drwią sobie z uczuć narodowych. Nie należy wątpić, że działają one bez zgody i woli swych odbiorczyń; należy raczej wierzyć w to, że sprowadzając kwiaty sztuczne niemieckie, modniarki nasze postępują samowolnie, — a co gorsza, wprowadzają w błąd i okłamują nasze panie, otrzymujące zamiast żądanego wyrobu krajowego — wstrętną tandetę pruską.

— ZARZĄD „KOŁA PAŃ T. S. L.“ wobec licznie zgłoszonych balów na cele wysoce sympatyczne postanowił nie urządzać tego roku żadnej zabawy z tańcami, lecz natomiast celem powiększenia funduszów na budowę tak bardzo naglących w dzisiejszych czasach nowych placówek oświatowych na kresach uchwalił po otrzymaniu łaskawego zezwolenia ze strony prezydjum miasta, ustawić na Rynku głównym puszkę na groszową składkę publiczną nie wątpiąc że ofiarni zawsze na cele narodowe mieszkańcy Krakowa usiłowaniom tym dopomódz zechcą.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Najbliższą nowością teatru krakowskiego będzie czteroaktowa komedya Roberta de Flers i G. Caillaveta: „Miłość czuwa“. Wesoła i wytworna komedya ta otworzyła w roku bieżącym sezon pierwszego teatru Paryża: Komedji Francuzkiej i jak dotąd, cieszy się tam największym sukcesem pośród nowości scenicznych roku bieżącego.

— BEZCZELNOSC ŻYDOWSKA. Dom komisowy „Bernard Klapp“ we Lwowie rozesłał w tych dniach ofertę na sprzedawany przez nią artykuł obcy zredagowaną w języku niemieckim. Jest to objaw bezczelności możliwy tylko u żydów.

— NEKROLOGJA. Izabella z Pfeiferów Kuchińska, wdowa po urzędniku Banku austro-węgierskiego, przeżywszy lat 57, zmarła w Krakowie dnia 18 b. m.

Kalendarzyk wtorkowy.

Dziś dnia 21 stycznia:

Teatr miejski „Narzeczona w depozycie.“

Sala Ratuszowa: Posiedzenie budżetowe Rady miejskiej.

Tow Techniczne: Odczyt pana Józefa Góreckiego „O czyszczeniu miast“ o g. 7 wieczór.

Powsz. wykłady uniw. Odczyt prof. Jana Magiery „Rozwój języka polskiego“ w auli I szkoły realnej o godzinie 6 wieczorem.

Teatr Kineton trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edisona dwa przedstawienia kinematograficzne.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W Srodę: „Ksiądz Marek“ poemat dr. w 3 akt. J. Słowackiego.

W Czwartek: „Jak wam się podoba“ kom. w 5 akt. W. Szekspira.

W Piątek: „Zemsta“ kom. w 4 akt. wierszem Al. hr. Fredry (ceny popularne).

W Sobotę: „Miłość czuwa“ kom. w 4 akt. Roberta de Flers i G. Cailiaveta (nowość).

W Niedzielę o godz. 3 „Betleem polskie“ (ceny popularne).

O godz. 7 „Miłość czuwa“.

— KALENDARZYK KARNAWAŁOWY.

We czwartek dnia 23 stycznia: Wieczorek wełniany w Starym Teatrze.

W sobotę dnia 25 stycznia: Zabawa z niespodziankami w „Eleuteryi“. — Bal Polskiego Związku Zawodowego w „Sokole“. — Zabawa „chóru robotniczego“ w „Sokole“ podgórskim.

W sobotę dnia 1. lutego: Bal szkoły tańców L. Dolińskiego w „Sokole“ podgórkim. — Bal krawców w sali hotelu Kleina. — Zabawa drukarzy w „Sokole“.

We wtorek dn. 4 lutego: Wieczorek taneczny dla dziatwy i młodzieży w sali Resursy urzędniczej.

We środę dnia 5 lutego: Bal na kolonie wakac. dla młodzieży gimnazyalnej w Starym Teatrze.

W sobotę dn. 8 lutego: Bal maskowy w Klubie pocztowym — Bal. Koła Mieszczańskiego w Starym Teatrze. — „Biały wieczór“ w Eleuteryi“.

We czwartek dnia 17 lutego: Wieczorek wełniany w sali Starego Teatru.

We czwartek dnia 20 lutego: Wieczorek wełniany w Starym Teatrze.

W sobotę dn. 22 lutego: Zabawa taneczna z tombolą w klubie pocztowym.

W sobotę dn. 29 lutego: Zabawa kostyumowa w „Eleuteryi“.

We wtorek dnia 3 marca: Zabawa taneczna w Klubie pocztowym.

Kronika prowincjonalna.

— NIEPRZYTOMNY CZYN CHOREGO. W lwowskim szpitalu powszechnym z oddziału gorączkowego wyszedł onegdaj popoł. jeden z chorych, w bieliźnie tylko, przez główną kwaterę okna na gzyms. Spostrzeżono to i natychmiast się akcyą ratunkową zajęto. Dwaj strażacy ogniowi, którzy przypadkowo bawili w szpitalu, wyleźli na dach, jeden z nich spuścił linewkę na gzyms, a drugi po tej linewce spuścił się na gzyms i stanął obok chorego, by go wstrzymać od spadnięcia.

Tymczasem przybyła straż pożarna i pomogła chorego zdjąć z gzymsu. Wypadek ten wywołał olbrzymie zbiegowisko przed szpitalem.

— WARSZAWA W CYFRACH. Dzienniki warszawskie podają ciekawe cyfry, dotyczące ludności, przemysłu, handlu i t. d. Warszawy za rok 1906. Według tych danych to największe miasto w Polsce liczyło w okresie sprawozdawczym ogółem 764,647 mieszkańców, a w liczbie tej 370,239 mężczyzn i 394,408 kobiet. Stałych mieszkańców było 298,632, niestałych 466,015. Pod względem religii katolików 446,031, żydów 265,162, prawosławnych 32,698. Związków małżeńskich zawarto 7.982, w tej liczbie katolickich 5,759.

Fabryk było 476, w których pracowało 35,270 robotników, produkcja ogólna wynosiła 64.591,000 rb.

W przytułkach noclegowych nocowało 202,204 osób za opłatą, 15,836 bezpłatnie.

Do szkół uczęszczało 61,979 uczniów i uczenic, utrzymanie szkół kosztowało 2,026,674 rb. 60 kop.

Domów w Warszawie było 5,244, na Pradze — 1,063, placów pustych — 499. cerkwi Warszawa liczy 28, (na 32 tys. ludności prawosławnej!) świątyń innych wyznań — 35, żydowskich — 16. Budynków koszarowych murowanych — 213, drewnianych — 44.

Długość kanałów wynosi 155 wiorst, rur wodociągowych — 252 wiorsty, wody filtrowawanej zużyli 21,100,000 metrów sześciennych.

Zabójstw popełniono w tym roku 299, w 31 wypadkach zabójców wykryto. Kradzieży dokonano 3,207 na sumę ogólną 675,973 rb.,w tej liczbie 1,697 kradzieży wykryto na sumę 327,413 rb. Fotografowano 1,181 przestępców.

— NIENAWIŚĆ CZY GŁUPOTA. Tarnopolski „Głos Polski“ pisze: Nienawiść Rusinów do Polski objawia się nawet w rozdawaniu jałmużny. Dnia 7 bm. w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia pan jakiś nieznanego nazwiska wyszedłszy z cerkwi dał żebrakowi jednego centa. Po chwili jednak powrócił i zapytał żebraka: „Czy ty Rusyn, czy Polak“? Otrzymawszy odpowiedz „Polak“, odebrał centa mówiąc: „Koły ty Polak to wildaj ruskoho centa“ Mieszczanie Rusini, widząc to byli bardzo oburzeni.

— SAMOBÓJSTWO KAPITANA. Wielką sensacyę wywołało samobójstwo, popełnione przez kapitana 45 pp. Ferd. Mitisa w Przemyślu.

Już od kilku dni okazywał on wielkie zdenerwowanie a rano 17 bm. zastał służący w łóżku trupa swego pana, powieszonego na sznurze. Mitis popełnił samobójstwo w ten sposób, że położywszy się rozebrany do łóżka założył na szyję sznur do czyszczenia gworu, a uwiązawszy koniec pętli do nasadki u poręczy łóżka, zawiesił się w pozycyi siedzącej. Wszelkie próby przywrócenia denata do życia okazały się daremnemi Sekcya zwłok nie wykazała żadnych zboczeń w mózgu. Przyczyną samobójstwa miały być złe stosunki majątkowe nieboszczyka.

— POWRÓT Z WYGNANIA. Były poseł do Dumy i członek Zarządu Macierzy ks. Jan Gralewski zesłany administracyjnie na wygnanie zagranicę uzyskał prawo powrotu do kraju i powrócił już do Warszawy.

— ARESZTOWANIE ZA ODCZYT. W tych dniach aresztowano w Warszawie znanego artystę malarza i literata p. Tadeusza Jaroszyńskiego, skazanego administracyjnie na 2 tygodnie więzienia za wygłoszenie odczytu o Grotgerze.

— PRASA POLSKA W ZABORZE ROSYJSKIM. Petersburska akademia nauk ułożyła przegląd prasy polskiej za rok 1907. Podług jej danych wychodziło w granicach państwa rosyjskiego 217 polskich wydawnictw perjodycznych z nich 166 w Warszawie, 9 w Lublinie, po 5 w Łodzi, Częstochowie, Płocku i Kijowie, po 4 w Kielcach i w Wilnie Przeważają wydawnictwa tygodniowe (93), podczas gdy pism codziennych jest tylko 22. Charakterystyczne, iż ilość pism codzienych w Warszawie zmniejszyła się od czasu nastąpienia „wolności“ konstytucyjnych i panowania stanu wojennego.

Z pism codziennych przestały wychodzić „Kurjer Codzienny“ „Wiek“ „Przełom“ „Jutro“ i po 126 latach istnienia „Gazeta Warszawska“

— STATYSTYKA WYROKOW SMIERCI W ROSJI. Z końcem roku 1907 (st. st.) departament policji w Petersburgu otrzymał dane statystyczne o liczbie wyroków śmierci, wykonanych w r. z. Naczelne miejsce w tej statystyce zajmuje Królestwo Polskie (oprócz Warszawy), potem idzie Warszawa, kraj Nadbałtycki, Moskwa, Petersburg i t. d.

Kronika literacka.

Żydówka współczesna.

Dr. Wiktor Pordes, omawiając typy żydowskie w dziełach Wyspiańskiego, tak charakteryzuje współczesną żydówkę:

Jaki typ wyobraża Rachela? Częsty dość, nazbyt prawdziwy: Znamy je wszystkie te „a la Botticelli“ (z fryzury oczywiście) senzytywne, czujące, zawsze pod wrażeniem jakiejś literackiej sensacji (wczoraj Przybyszewskiego, dzisiaj Wilde'a, dla odmiany C. Doyle'a, a zawsze Tetmajera),

Znamy i to „zanadto dobrze“ te kompozycje anemii i intellektu i nimfomanii trochę i newrozy, stylizowane na mimozy lub — demony, pozujące nieodmiennie, a tak żądne wciąż „zrozumienia“... Zapełniają audytorja odczytów i koncertów, są duszą premier i kółkowych dyskusyj, lecą nieomylnie na nowe „gwiazdy“, entuzyazmują się wciąż dla nowych tomików impressyi na czerpanym papierze i nowych fenomenalnych aktorów i tenorów. I są, choć *proweniencji* obcej, najbardziej emocyonalną struną społeczeństwa polskiego o tyle że — najbardziej brzęczącą... Wyemancypowały się za to dawno z kwestji najbliższej im tej... żydowskiej, bo mają przedewszystkiem uprzedzenia natury estetycznej. O tak. Za to biorą na się kształt polskich „białych aniołów“ lub Prevostowskich demivierges lub kosmopolitycznie wyzwolonych dusz, ale dla całkiem konkretnej nędzy tuż obok, dla rodzinnego sobie świata, dla ukochań i wierzeń swoich najbliższych (czasem o jedno tylko pokolenie w tył), mają tylko niechętne skrzywienie nozdrzy... Już odwykły od tego...

I wykorzenione ze swego podłoża próbują z fanatyzmem prozelitek lgnąć duszą do tego świata nieswoich pojęć i ideałów, a tem piękniejszego, że niema w nim ani szarzyzny ghetta, ani poniżenia jego, ni łez... I tam się uczą zapominać... I jest czasem szczerość histerji w zdolności, z którą uczą się tam „odczuwać“ wszystko, a nieraz i prawdziwa nawet... Ale to nie przeszkadza, iż jest mimo to konwencja cicha, która je separuje wiadomie od tych, z któremi tak zjednoczyć się pragną i że jest giest zrozumiałego lekceważenia w tem co się „tam“ mówi o tym typie, a względnie o nim — milczy... I w tem jest może tragedja ich komizmu...

MINISTROWIE JAKO POWIESCIOPISARZE. Zapewne mało kto wie, że w obecnym gabinecie austrjackim zasiada minister, który jest także powieściopisarzem. Jest to p. Karol Praszek, czeski minister rodak. Okazuje się, że p. Praszek jest nietylko dobrym rolnikiem i politykiem, ale nadto interesuje się żywo literaturą i sam próbuje z powodzeniem swych sił na tem polu. Obecnie wychodzi w organie czeskich agraryuszy w Pradze „Venkov“ powieść jego pod tyt.: „Rzymski agraryusz“. Opisuje w niej autor walkę wielkiego trybuna ludowego Tyberyusza Graccha z arystokracją rzymską w obronie rolników rzymskich. Walka tych dwóch obozów przedstawiona jest na tle starorzymskiego życia familijnego i politycznego. Minister z umiłowaniem kreśli postać pierwszego obrońcy rolników rzymskich, ideał i prototyp agraryuszów. Autor podpisuje się pseudonimem: Jerzy Salvan.

Przy tej sposobności przypomnieć należy że i poprzedni minister dla Galicji hr. Dieduszycki oddaje się pracom literackim. Jego powieści „Swięty ptak“, „Dekadenci“ i kilka innych obudziły w swoim czasie wielkie zajęcie. Jeszcze jako minister ogłosił hr. Dieduszycki w „Przeglądzie powszechnym“ w r. 1907 szkic pod tyt.: „Wielki wynalazek i nadzwyczajne tegoż skutki“, w którym wyraża swój polityczny pogląd na obecną cywilizację ze stanowiska kultury starohelleńskiej. Trzech Anglików z XX w. udało się — według opowiadania hr. Dz.— w przeszłość, w czasy wojny peloponeskiej (410 r. przed Chr.) do Aten, gdzie opowiadają Sokratesowi o wielkim postępie technicznym w swej północnej ojczyźnie. Atoli Sokrates doprowadza ich swą metodą pytań i odpowiedzi do przyznania, że cała cywilizacja XX wieku, oparta na krzywdzie i egoiźmie, dążąca do wyzyskiwania bliźnich, gniotąca ludzkość olbrzymimi podatkami i militaryzmem, że ta cała kultura jest zła, barbarzyńska i niemoralna, że sprzeciwia się naturalnemu dążeniu człowieka do spokoju i szczęścia. Najciekawszem jest jednak zakończenie tej noweli, charakteryzujące hr. Dieduszyckiego jako wielkiego pesymistę w zapatrywaniu na przyszły a blizki koniec obecnej kultury. Oto jeden z Anglików bawiących w Atenach, zapoznaje Ateńczyków z wynalazkiem prochu. Wobec tego flota ateńska ląduje i pod Egospotamami stacza przy pomocy armat walkę zwycięską ze Spartą. (w rzeczywistości Spartanie tam zwyciężyli). Odtąd cała historja bierze inny obrót, wynalazki XX wieku zmieniają dzieje Grecji. cywilizacja rozwija się na podstawach z XX wieku. Trzej Anglicy wracają do Anglii. Tu jednak zastają zamiast ludnych miast tylko dzikie pustynie i mieszkańców żyjących w lasach i żywiących się mięsem ludzkiem... Powód tego stanu jest prosty: Oto cywilizacja grecka oparta na postępie z XX wieku doprowadziła za kilkanaście wieków do stanu dzikości i barbarzyństwa.. Wniosek z tego przejrzysty.

Ten fantastyczno-alegoryczny szkic daje dobrą charakterystykę obecnego wiceprezesa Koła polskiego, byłego ministra, niepoślednie-go filozofa i estety.

Z innych znanych ministrów piszących powieść, wymienić można lorda Beaconsfield jednego z autorów traktatu berlińskiego (po wojnie rosyjsko-tureckiej) i Lamartine'a

Telegramy.

ZNIESIENIE GRANICZNEJ REWIZJI SANITARNEJ.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg.“ ogłasza w części urzędowej: Z początkiem bieżącego roku zaniechano sanitarnej rewizji granicznej w Nosielicy na Bukowinie. Ponieważ stacyje rewizyjne w Galicji już przedtem zamknięto, zostały obecnie wstrzymane wszystkie zarządzenia wydane dla komunikacji na granicy z powodu wypadków cholery, jakie wydarzyły się w Rosyi.

OSOBISTE.

WIEDEN. Przybył tu namiestnik hr. Potocki ze Lwowa.

AUSTRO-WĘG. AMBASADOR w BERLINIE.

WIEDEŃ. Pogłosce, jakoby Franciszek hr. Thun miał być następcą Schögenyi'ego Marich'a, dotąd nie zaprzeczono. Z naprężeniem oczekują dzisiejszego „Fremdenblatu.“ — W Budapeszcie uważają pogłoskę za prawdziwą.

ZMIANA WĘG. REGULAMINU SEJMOWE

BUDAPESZT. W sprawie rewizji regulaminu sejmowego odbyła się pod przewodnictwem Justha konferencja przy udziale wszystkich członków rządu i członków komitetów wykonawczych partyj koalicyjnych.

Podstawę obrad tworzył wniosek pos, Kmety'ego. Uchwalono wniesienie w Izbie wniosku rządowego ze znaną zmianą, wykluczającą posiedzenia w permanencji, a przewidujący posiedzenia 16-godzinne. Wniosek pos. Kmety'ego może być także wniesiony. Co do wyboru między wnioskiem rządowym i Kmety'ego nie zapadła decyzja. Obrady będą dziś kontynuowane.

BUDAPESZT. (Węg. B. kor.) Według wniosku pos. Kmety'ego, następujące przedłożenia mają być w sejmie wyjęte od nagłego traktowania według nowego regulaminu: przedłożenia odnoszące się do wspólnych spraw z Austrją, ustawa kwotowa, wojskowa, ustawa o kontyngencie rekrutów i zmiana regulaminu Izby.

SAMOSĄD.

CZERNICHÓW. (Pet. aj. tel.) We wsi Chiżkach w powiecie konotopskim tłum włościan zabił czterech złodziei którzy samowolnie wrócili z Syberji.

OLBRZYMI POŻAR.

NEWCASTLE. Wybuchł tu pożar w dzielnicy handlowej, który wyrządził ogromne szkody. Szkoda wynosi kilka milionów.

ZAMACHY W ROSJI.

KRASNOUFIMSK. (Pet. Aj. tel.) Zabito we własnem mieszkaniu prezesa zjazdu ziemskiego Spirydowa. Zabił go brat wykonawczyni zamachu na naczelnika więzień, Maksymowskiego. Uwięziono go; nazywa się Rogozinnikow.

ORZEŁ. (Pet. Aj, tel.) We wsi Kuratin, w powiecie małoarchangielskim, we własnym domu zabito wystrzałem z rewolweru nauczyciela szko-

ły cerkiewno-parafialnej Naumowa, członka „Związku narodu rosyjskiego“.

STRAJK ROBOTNIC DRUKARSKICH.

TRYEST. Robotnice drukarń i zakładów litograficznych postanowiły z powodu nieuwzględnionych żądań płacy rozpocząć strajk.

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

BUDAPESZT, (Węg. B. kor.) Sejm kontynuował dyskusyę w sprawie kontyngentu rekrutów.

Z IZBY FRANCUSKIEJ.

PARYZ. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Lasies przedłożył wniosek, według którego oficerowie, podoficerowie, oraz żołnierze obrony krajowej i rezerwy w sprawie ustnych i pisemnych oświadczeń, uczynionych poza służbą, mają być traktowani według prawa cywilnego. Wnioskodawca oświadczył, że jego wniosek musi być przyjęty, zanim przedłożenie w sprawie wojskowej rehabilitacji landwerzysty Józefa Reinacha zostanie uchwalone. Każde zarządzenie musi mieć dla wszystkich moc obowiązującą i nie może być tylko na korzyść jednej osoby stosowane.

Minister wojny Picquart odpowiedział, że nie może zrzec się nadanego mu w regulaminie służbowym prawa dyscyplinarnego i dlatedo musi przeciw wnioskowi wystąpić.

Dep. Lasies domaga się zażądania w sprawie jego wniosku opinii komisji wojskowej.

Prezes tej komisji Berteaux oświadcza, że zgadza się z wnioskiem dep. Lasies, poczem obrady nad przedłożeniem w sprawie wojskowego rehabilitowania Reinacha bez protestu odroczono.

Z SEJMU RZESZY.

BERLIN. Sejm Rzeszy obradował nad nowelą do ustawy o zarazach bydlęcych. Po dłuższej dyskusyi nowelę przekazano komisji.

ZAMACH na FLOTĘ AMERYKANSKĄ?

RIO DE JANEIRO. W związku z odkryciem przez policję sprzysiężenia mającego na celu z n i s z c z e n i e c z ę ś c i f l o t y a m e r y k a ń s k i e j, przedsięwzięto wczoraj k i l k a a r e s z t o w a ń. Aresztowani są wszyscy obcokrajowcami.

RIO DE JANEIRO. (Ass. Press.). Policja odkryła spisek anarchistyczny, mający na celu zniszczenie części floty amerykańskiej. Siedzibą spisku była miejscowość Petropolis. Na czele stał niejaki Jan Sedher. Nadto należeli do spisku zagraniczni anarchiści różnych narodowości. W urzędowej nocie rząd brazylijski wyjaśnia, że przed przybyciem amerykańskiej floty do Rio. nadeszły informacje z Paryża i Waszyngtonu, że anarchiści zamierzają dokonać zamachu na amerykańskie okręty wojenne. Policja wydała zarządzenia w celu zapobieżenia temu.

NIEPOKOJE w CHINACH.

PEKIN. Celem przeszkodzenia dalszym niepokojom postanowił rząd chiński natychmiast do prowincji .Szekiang wysłać 10.000 ludzi.

Ze świata.

NAJORYGINALNIEJSZY PARLAMENT.

Dzicy górale czarnogórscy nie zupełnie jeszcze przyswoili sobie pojęcia konstytucyjne, a nawet niejeden z posłów niezupełnie zdaje sobie sprawę z parlamentaryzmu, z obowiązków i praw poselskich, z zadań, jakie skupszczyna cetyńska ma do spełnienia. Bardzo charakterystycznym pod tym względem może być wyjątek z protokółu jednego z ostatnich posiedzeń skupszczyny, przytoczony przez pisma wiedeńskie.

Prezydent ministrów, Łazarz Tomanowić ukończył właśnie dłuższą przemowę o zamachu, planowanym na życie księcia Nikoły. Prezydent skupszczyny oświadcza wobec tego, że porządek dzienny posiedzenia został wyczerpany i że pierwszym punktem obrad następnego posiedzenia będzie budżet. Przed zamknięciem posiedzenia prosi posłów o przedkładanie interpelacji do ministrów i prezydjum skupszczyny.

Rozpoczyna się szereg interpelacyj, które, o ile zostały wiernie powtórzone w pismach wiedeńskich, świadczą o niesłychanej naiwności parlamentarnej reprezentantów narodu czarnogórskiego.

Pos. Dziuro Drezun: Proszę o głos. Pragnąłbym zapytać pana ministra, dlaczego od trzech dni nie widzę tutaj posła Wazy Pajovića? Czyżby zawinił coś i z tego powodu nie mógł przychodzić? (Głośne smiechy na galerji).

Pos. Łabud Petrović: Chciałbym zainterpelować ministra skarbu w pewnej, osobiście dotyczącej mnie sprawie. Wolałbym rozmówić się z nim o tem w cztery oczy, ale skoro pan prezydent żąda, abyśmy zapytywałi tutaj o wszystko, co nam leży na sercu, więc... (Głośne śmiechy na galerji.)

Przewodniczący: Odbieram ci głos! (Łabud Petrović siada).

Pos. Christo Tokow. Zapytuję wojewody Łukića (ówczesny minister spraw wewnętrznych), czy mogę pojechać na sześć dni do domu i czy po powrocie będę jeszcze posłem i będę otrzymywać djety poselskie?

Prezydent ministrów Tomanović: Nie możesz jechać, Christo.

Christo Tokow siada i zapala papierosa.

Minister mówi dalej z ironją: Być, może że książe będzie cię potrzebować. (Głośne śmiechy na galerji).

Pos. Mujo Wlachowić zrywa się oburzony z krzesła: Słuchajcie ludzie! Co to ma znaczyć że te łajdaki tam w górze ciągle się z nas wyśmiewają? (Ponowne głośne śmiechy na galerji. Wlachowić podnosi groźnie pięść). To wszystko stąd, że zabroniono nam przychodzić na posiedzenia z pistoletami i szablą!

Przewodniczący dzwoni: Widzę już, że nikt z was niema nic mądrego do zapytania, zamykam posiedzenie.

W tej chwili zrywa się z krzesła poseł Drago Radowić:

— Panie przewodniczący, proszę zaczekać jeszcze chwilę, bo mam postawić rzeczywiście bardzo ważne zapytanie. Na porządku dziennym następnego posiedzenia znajdują się obrady o „budżecie“. Proszę tedy pana prezydenta ministrów o wyjaśnienie; Kto to jest ten Budżet? Czy to może także jeden z uczestników sprzysiężenia belgradzkiego przeciw naszemu księciu.

Przewodniczący; Zamilcz Drago! Nie masz głosu. Posiedzenie zamknięte!

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, dnia 18. I. 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	638	75	Gal. karp. Tow. naft.	93	15
Węg. zakł. kred.	768	50	Oblig. węg. indemiz.	96	80
Anglobanku	295	50	Renta majowa	96	80
Unionbanku	541	50	Austr. renta kor.	93	45
Länderbanku	409	75	Węg. „ „	94	50
Bankvereinu	520	75	56 l. listy t. kr. ziem.	94	50
Bodenkredit	10	44	4% „ Banku h.	99	40
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	110	—
Kolei państwow.	670	25	5% „ „ „	98	—
„ połudn.	422	—	4% „ „ kraj.	100	75
„ Elbethal	53	30	4½% „ „ „	—	—
„ Północnej	569	—	4% Gal. Obl. prop.	98	—
„ Czerniow.	602	—	4% Gal. poż. k. z 1893	93	75
Alpiny	528	75	4% Poż. m. Lwowa	93	75
Rima Muranyi	24	31	Losy tureckie	185	50
Prask. Tow. żelaz.	504	75	Marki	117	75
Fabryka broni	405	—	Ruble	252	-
Tureckie tytun.	555	—	Rosyjskie pap.	90	35

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszczowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano. osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rrzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadow w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano, mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł. osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa: połaczenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
[illegible] wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stad we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystaku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan: połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę, z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Zywca i Suchy. Połaczenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połaczenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462 do Podgórza Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan Połaczenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu - w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.



Miliony panów i pań
używają
Feeoliny

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie „Feeoliny“. „Feeolina“ jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszystkie zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa itd. — przy używaniu „Feeoliny“ znikają bez śladu. — „Feeolina“ stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. Zobowiązujemy się pieniądze natychmiast zwrócić, gdyby ktokolwiek z „Feeoliny“ nie był zadowolonym. Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K. Porto od jednego kawałka 20 hal., od 3 kaw. zwyż 60 hal. Za pobraniem 60 hal. więcej. Wysyła **M. Feith Nachf. Wiedeń VI. Mariahilferstr. 45. W Krakowie: J. Hanak i Sp. Droguerja S 5, Reim i Sp. Linia A—B.** Nadto dostać można w składach, aptekach i droguerjach Monarchii.

Teatr Kineton.
Rynek główny. Pałac Spiski.

W wielkiej, z komfortem urządzonej sali I piętra

Codziennie

3 Przedstawienia

Obrazów mówiących i śpiewających.

Doskonałe złudzenie życia!

W Krakowie nie widziane!

Nowość! Nowość!

Wyjątki z oper, w wykonaniu artystów opery paryskiej.

Ceny miejsc: Loża na 5 osób 8 kor., Miejsca siedzące po 1 kor. 50 hal., 1 kor., i 50 hal.

Przedstawienia rozpoczynają się: o godz. 5 popoł., trzy kwadranse na 7 i o godz. wpół do 9 wiecz. **W niedziele i święta 4 przedstawienia.** Pierwsze o godz. 3 popołudniu. Następne jak codziennie.

Dyrekcya.

Wyśmienite środki toaletowe!
Schampoo-Tarool

środek antiseptyczny i wysoce hygieniczny do mycia głowy również do pielęgnowania włosów

Perfumy prawdziwe francuskie na wagę.

Mydła wyborne o silnym zapachu kwiatowym

K. 2·00 za kg.

polecają

Reim i Spółka Kraków
Rynek 37, Linia A-B.

Młoda wdowa
pozbawiona środków utrzymania poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. „Zofia“ post. rest. Kraków. 71

RZĄDCA
praktycznie wykształcony, znający się na każdej glebie i umiejący się obchodzić ze wszystkiemi maszynami rolniczemi, — zamiłowany hodowca krów i mleczarstwa, znający się na sztucznych nawozach poszukuje posady od 1 kwietnia 1908. Żona może prowadzić gospodarstwo domowe. Zgłoszenia do Adm. dziennika pod **I. S. W.** 73

Poszukuje się pierwszorzędnej
kucharki
uczciwej z długoletnimi świadectwami do większego domu obywatelskiego zaraz lub później. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Bierzanów.

Gospodyni 61
znająca się na centryfudze oraz **STELMACH,** oboje z dobremi świadectwami znajdą zaraz umieszczenie. Wiadomość w biurze Rozalii Krassuskiej, Jagiellońska 6.

LOKAL
na kuźnię, warsztat, skład i t. p., przy ulicy Grzegorzeckiej, niedaleko Collegium medicum, z placem frontowym, do wynajęcia.

Wiadomość u byłego naczelnika gminy p. M. Szalwińskiego w Grzegórzkach.

Marmolady
do
pączków i legumin
poleca handel

pod firmą

Wojciech Olszowski
w KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Garderoba dziecinna
jedyny polski żurnal mód dla dzieci z dodatkami:

„Praktyczna gospodyni“, „Dla młodzieży“, „Kącik dla dzieci“ „Dodatek literacki dla dzieci“. Wychodzi punktualnie 1-ego każdego miesiąca — nakładem

R. LANDAU we Lwowie, ul. Czarneckiego l. 3.

Prenumerata kwart.: K 1·26. — Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. (1846

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów

wynalazku Juliana Józefowicza perfumera.



Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy

na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie: u p. A. Beacocka, ulica Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; **w Krakowie:** u Reima i Sp., Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Sp. droguerja Szewska, Fr. Zopotha droguerja Sienna. Cena flakonu **3** kor., flakoniki próbne **1.20** kor. Przesyłka i gł. skład w Warszawie, Nowa Senatorska 2. (1382

Alpejskie
Sosnowe cukierki



Picea
Najlepszy i najtańszy
środek
na
kaszel


1 pudełko 20 hal.

Do nabycia w aptekach: **OO. Bonifratów,** pod złotym słoniem ulica Grodzka, **Doskowski Marjan** pod białym orłem, Rynek, Linia A-B, **Grabowski Wincenty** pod aniołem ulica Dietla 76, **S. H. Makoin** pod zł. orłem, ul. Krakowska, **F. X. Mikucki** pod koroną, **J. Macudziński** Rynek, **M. Proń** pod złotą głową ul. Grodzka, **Ludwik Rosenberg** pod murzynami ul. Krakowska, **Konst. Wiszniewski** ul. Floryańska, **Żurawski** pod aniołem Zwierzyniec, jak również we wszystkich aptekach Monarchii. Skład gł. **„zum Samariter“ Graz,** Sackstrasse 13, **Wien I.,** Feinfaltstrasse 4. (160

Mydło z mleka liliowego ze znakiem konika

firmy Bergmann & Co. Dresden u. Tetschen a/E.

jest i zostaje wedle codzień wpływających uznań najskuteczniejsze z wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom, tudzież dla uzyskania i zachowania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Do nabycia po 80 hal. we wszystkich aptekach, składach aptecznych, handlach perfum, mydeł i u fryzyerów.

KTO NA GIEŁDZIE

chce zdobyć większe korzyści, lub powetować dawniej poniesione straty, kto każdej chwili pragnie być znakomicie poinformowany, na podstawie długoletniego fachowego doświadczenia, kto także przy większych spekulacyach

swoje ryzyko ściśle ograniczyć

pragnie, niechaj się zwróci załączając markę na odpowiedź pod adr: Informationsabteilung der „Fortuna“, Wien, I., Mölker-

5 koron więcej zarobku dziennego



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości przedwstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Frantiskoov nabrezi 6—194. 1072

Kilku chłopców

Do roznoszenia dziennika przyjmie na stałą pensję ekspedycja Głosu Narodu, w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.



Piękny biust.



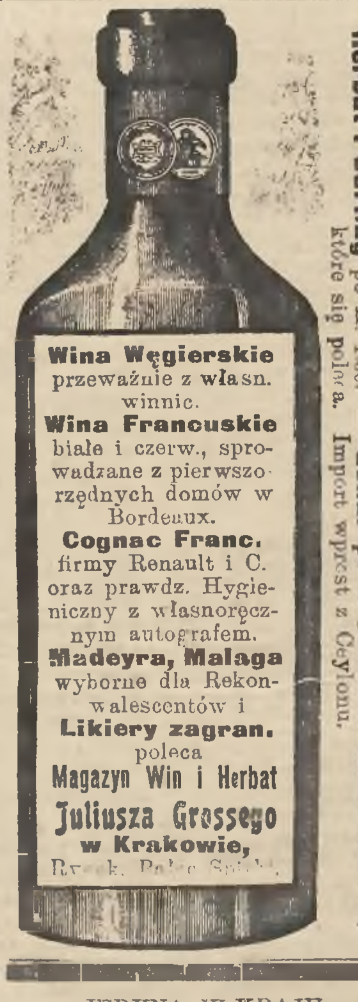
Bujne piersi w przeciągu **2 miesięcy** przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu. — Pod gwarancyą wolne od arseniku. Przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K **6·45** lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—13

J. Ratié, Aptekarz Paryż.

Składy: PRAGA, Fr. Vitek & Co. Wassergasse 19. — BUDAPEST, Apt. J. V. Török, Kiraly Utcza 12.

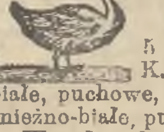
H. Telesznicka
w KRAKOWIE przy ul. Szewskiej l. 10 I p.

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, stylow., serwis, porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.) dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, biżuterye, srebro, kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej., Fisharmonia 4 głos. fir. Schiedemayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

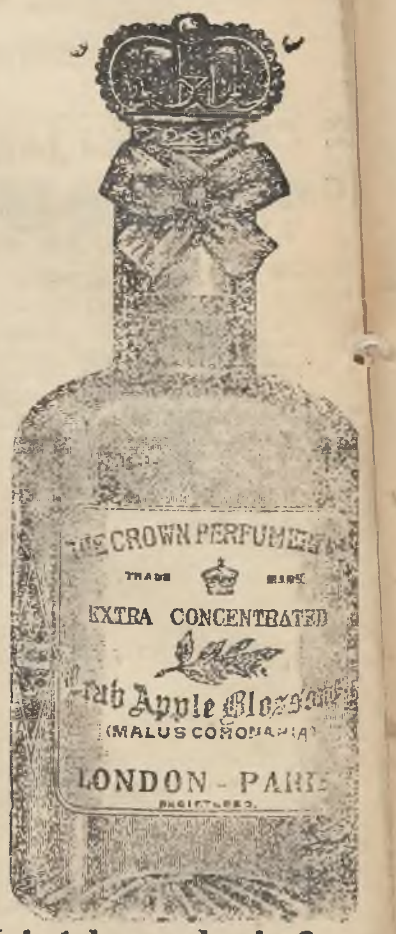


Od 20 lat prowadzę w Magazynie znakomite 2 gatunki **Ceylon-Indyjskich Herbat: Darling** po K. 1.90. — **Gonar** po K. 1.70 za ćwierć funta Netto, które się poleca. Import wprost z Ceylonu.

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma
w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Tanie czeskie
PIERZE!
5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12 białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24 śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsel Lobes* Pilsen, Czechy.

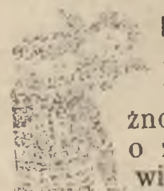


Największa w kraju firma
R. PAWŁOWSKI
KRAKÓW, RYNEK L. 18.



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników.

Lekcyj gry
na fortepianie
udziela rutynowana nauczycielka, uczenica pierwszorzędnego profesora po przystępnej cenie. Wiadomość od 12—3, ul. św. Filipa l. 14, I p. drzwi nr. I. (1167



Nigdy nie zaszkodzi otaczać się jak największą ostrożnością gdy chodzi o zachowanie zdrowia i piękności. Dlatego nie należy używać kosmetyków takich, które oprócz szumnej nazwy niczem innem nie zalecają się. Gdy tymczasem długoletnia praktyka i renoma jakiemi się cieszy, jest dowodem, że produktem najlepszym aby zachować elastyczność skóry i świeżość cery jest **Crême Simon.**

Znakomite Wódki gdańskie
naturalne nalewki owocowe ziołowy o smakach: Kminkowy, Wiśniowe, Pomarańczowy, Złotopłyn i miętowy

1 flaszka 2 kor.

poleca handel

Jakóba Piekły w Podgórzu

Od 1 korony
Sukienki dziecinne
od 3 koron
Suknie damskie
przyjmuje się do roboty: **ulica św. Jana 14,** II piętro w oficynie.

Dziennikarza
rozporządzającego kapitałem około 8000 poszukuje się do kupna tygodnika wraz z drukarnią. Roczny dochód z prenumeraty i ogłoszeń przewyższa wyłożony kapitał. Oferty adresować: **Transatlantico — adm. „Gł. Narodu“.**

STUDENCI
znajdą **pomieszczenie, zdrowy wikt i troskliwą opiekę** przy ul. **Krowoderskiej l. 47** I p. drzwi na prawo. 35

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupré. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.